Filip Kobiela

MÓZGI ELEKTRONOWE W SKRZYNI

Opublikowane po raz pierwszy w 1960 roku opowiadanie Stanisława Lema o profesorze Corcoranie i jego „Skrzyniowcach" (dalej w tekście przywoływane pod tytułem *Skrzynie Corcorana*[1]) należy obok *Podróży XXI*

---

[1] Omawiane opowiadanie ukazało się najpierw na łamach tygodnika „Przekrój" pod tytułem *Dziwne skrzynie profesora Corcorana. Z dzienników gwiezdnych Ijona Tichego* (tekst z „Przekroju" jest nieco krótszy od późniejszych wersji, które zawierają bardziej rozbudowany wstęp, pełniący funkcję wprowadzenia do wszystkich wspomnień Tichego, por S. Lem, „Przekrój", nr 808, 2 października 1960, s. 9–11). Później jednak – z wyjątkiem ponownej publikacji w „Przekroju" w 2018 roku („Przekrój", nr 3562, 2018 (03), s. 107–110) – tekst ten właściwie utracił swój tytuł, ukazując się jako: *Ze wspomnień Ijona Tichego. I.* Ten ostatni tytuł można więc uznać za ostateczny – pod nim właśnie pojawia się w *Dziennikach gwiazdowych*, otwierając cykl „ziemskich" wspomnień Tichego, dopełniających jego relacje z podróży „gwiezdnych". Jednak najczęściej używane są jego nieoficjalne nazwy, będące skróconymi wersjami pierwszej części tytułu z „Przekroju": *Skrzynie profesora Corcorana* lub krócej: *Skrzynie Corcorana*. Tą ostatnią wersją, ze względu na jej poręczność, będę się posługiwał w niniejszym tekście. Jeszcze innym rozwiązaniem

do najciekawszych filozoficznie fragmentów *Dzienników gwiazdowych*. W tym niedługim, lecz sugestywnym i pobudzającym wyobraźnię filozoficzną opowiadaniu Lem podejmuje w inspirowany cybernetyką sposób problematykę epistemologiczną, metafizyczną i teologiczną. Ta powiastka filozoficzna ilustrująca koncepcje już opracowane przez Lema, jak i zapowiadająca pewne jego nowe idee, należy tematycznie do książek teoretycznych Lema z tego okresu[2] jego twórczości – *Dialogów* (1957) i przede wszystkim *Summy technologiae* (1964; fragmenty – 1962). Jest też pierwowzorem innych interesujących filozoficznie utworów Lema, jak między innymi *Wyprawa siódma* (1965; z cyklu *Siedem wypraw Trurla i Klapaucjusza*) czy *Non serviam* (1971). W kontekście historyczno-filozoficznym *Skrzynie Corcorana* są tekstem zakorzenionym w historii filozofii – nawiązują do Platońskiej metafory jaskini, a przede wszystkim do tematów rozważanych w filozofii nowożytnej, jak sceptycyzm Kartezjański, immaterializm Berkeleya czy monadologia Leibniza. Sam Lem w *Fantastyce i futurologii* stwierdza, że *Skrzynie Corcorana* to „intelektroniczna[3] wersja starego, metafizycznego pytania

---

jest nazywanie tego opowiadania *Wspomnieniem I* – przez analogię z nazewnictwem *Podróży*.

[2] W kwestii periodyzacji twórczości Lema por. Jaźniewicz 2014:13–102. Okres, o którym mowa (1957–1970), określa Jaźniewicz jako literacko-filozoficzny.

[3] Wywodzący się z cybernetyki termin „intelektroniczny" u Lema odnosi się do uzupełnienia ludzkiego intelektu o urządzenia elektroniczne i ma znaczenie zbliżone do „związany ze sztuczną inteligencją".

o realność bytu; wywodzi się ono bodaj jeszcze od Czuang Tsy (który powiadał, że był we śnie motylem i teraz nie wie, czy jest Czuang Tsy, któremu się śniło, że jest motylem, czy też jest motylem, któremu teraz się śni, że jest Czuang Tsy)" (Lem 1970:217). Świadectwem nowatorstwa Lema jest to, że w *Skrzyniach Corcorana* antycypuje on eksperyment myślowy Hilary'ego Putnama przedstawiony w artykule z 1981 roku *Mózgi w naczyniu*[4] (Putnam 1996), a także inne rozważania i eksperymenty myślowe związane z hipotezą symulacji. W szerszym kontekście kulturowym omawiany utwór bywa uznawany za prekursorski względem *Matrixa* – najsłynniejszego dzieła filmowego podejmującego problematykę komputerowej symulacji rzeczywistości (por. Kucharczyk 2016). Po 60 latach od publikacji opowiadanie to (wyjąwszy kilka nieco archaicznie już brzmiących wyrażeń) pozostaje w pełni zrozumiałe dla współczesnego czytelnika, a dzięki temu, że w sposób skondensowany i przystępny przedstawia wiele inspirujących idei, odgrywa istotną rolę w popularyzacji filozoficznych aspektów twórczości Lema. Ponieważ *Skrzynie Corcorana* są utworem beletrystycznym, nie sposób wypowiadanych przez Corcorana poglądów (rola Tichego w opowiadaniu jest raczej bierna) przypisywać wprost Lemowi; dlatego w poniższej rekonstrukcji będę mówił o poglądach Corcorana, a nie Lema. Warto jednak podkreślić, że w kluczowej dla tego utworu kwestii

[4] Sformułowanie Putnama „brains in a vat" bywa różnie tłumaczone na język polski – jako „mózgi w kadzi", „mózgi w naczyniu", „mózgi w słoiku", a także „mózgi na pożywce".

możliwości stworzenia doskonałej symulacji poglądy Lema zdają się bliskie wypowiedzianym przez Corcorana (por. Lem 1991). Trzeba jednak pamiętać, że mimo obecności scenariuszy sceptyckich w twórczości Lema sam Lem nie był sceptykiem, skłaniając się raczej ku realizmowi i fallibilizmowi[5].

Właściwą część opowiadania otwiera wspomnienie Ijona Tichego o spotkaniu z profesorem cybernetyki Corcoranem, poznanym na jakiejś konferencji naukowej. Ten ekscentryczny uczony, wysondowawszy uprzednio, że Tichy nie ma uprzedzeń względem niezwykłych zjawisk (Tichy, na zaskakujące pytanie Corcorana, czy wierzy w duchy, przezornie odparł, że w tej kwestii nie ma żadnego zdania), zaprasza go do swojego domu-laboratorium. Tego samego wieczoru Tichy dowiaduje się kilku interesujących plotek o zachowaniu oraz poglądach filozoficznych Corcorana. Tego ekscentrycznego uczonego miał cechować brak szacunku dla starszych przechodzący w arogancję, weredyzm oraz odtrącanie ludzi, którym pozwolił się do siebie zbliżyć. Corcoran miał też być solipsystą: „wierzył tylko we własne istnienie, wszystkich innych miał za fantomy, senne widziadła" (Lem 2008a:296). To przekonanie Corcorana miało też tłumaczyć jego postępowanie, także wobec najbliższych: „skoro życie jest rodzajem snu, wszystko w nim wolno" (tamże)[6]. Tichy niezwłocznie wykorzystuje

---

[5] W kwestii epistemologii Lema por. Livingstone 2006.

[6] Pojawia się tu problem relacji między ogólnymi przekonaniami ontologicznymi a etycznymi solipsysty. Wbrew pozorom wyżywanie się na fantomach stanowi chyba świadectwo nie najpodlejszego charakteru Corcorana – można przypuszczać, że ktoś

zaproszenie Corcorana, który prowadzi go do wysokiej, niemal pustej sali przypominającej – z uwagi na obecność pionowych prętów przy ścianach – klatkę. Na półkach przymocowanych do tych prętów znajduje się kilkanaście żeliwnych skrzyń o wypukłych pokrywach, opatrzonych kartkami przypominającymi dokumenty umieszczane przy szpitalnych łóżkach. W skrzyniach – według Corcorana – znajdują się mózgi elektronowe, które nie pełnią żadnych funkcji utylitarnych, takich jak np. te, z którymi zetknął się Tichy w nawigacji, lecz właśnie są całkowicie bezużyteczne, a przeto, jak powiada Corcoran, najdoskonalsze ze stworzonych, „wcielone przeze mnie w czyn, obleczone w materię – monady Leibniza" (tamże:298). Oprócz terminu „mózg elektronowy" Corcoran używa też terminów „mózg elektryczny" oraz „układ elektronowy", wszystkie są synonimami i oznaczają komputery – sam Lem streszczając to opowiadanie pisze o „stacjonarnych komputerach" (Lem 1970:85). Te zamknięte w skrzyniach maszyny wytwarzają świadomość: „Jak nasz mózg. Budulec jest inny, ale zasada taka sama". Jak widać Lem zakłada tu teorię znaną współcześnie jako teoria wielorakiej realizacji. W odróżnieniu jednak od „naturalnych" ludzkich mózgów „podłączonych" zmysłami do świata realnego, „mózgi elektronowe" w skrzyniach poprzez działające

---

zainteresowany wyrządzaniem innym cierpienia (a nie tylko obserwowaniem złudnych objawów tegoż) nie dręczyłby fikcyjnych osób. Wątpliwe natomiast, czy Corcorana można istotnie traktować jako solipsystę – jego emocjonalny dialog z Tichym sugerowałby coś innego. Być może Corcoran skłania się raczej ku immaterializmowi w stylu Berkeleya.

analogicznie do ludzkich zmysłów organy-receptory podłączone są do dużego bębna, w którym znajdują się taśmy z zarejestrowanym, elektronicznym zapisem zjawisk, z jakimi mogą spotkać się ludzie. Te, można by powiedzieć, taśmy rzeczywistości, zawierają surowiec ogółu możliwych doświadczeń, które stają się udziałem istot zamieszkujących skrzynie. „Ich los, ich świat, ich byt" (Lem 2008a:299). Następnie Corcoran przystępuje do krótkiej prezentacji niektórych ze swoich „corcoranoidów", jak będę nazywał te istoty od imienia ich twórcy[7]. Sam Corcoran mówi o nich zwykle po prostu „skrzynie", co jest jednak raczej skrótem myślowym (może też wynikać z perspektywy konstruktora), wszak chodzi tu o świadome istoty rojące sobie, że są ludźmi zamieszkującymi taki czy inny świat. Są wśród nich: dziewczyna, uczony opracowujący teorię grawitacji, kapłan tracący wiarę w nieśmiertelność duszy – wszyscy żyją w sztucznych („fantomatycznych") światach, jednak ich losy nie są, z dwóch powodów, w pełni zdeterminowane. Po pierwsze, choć corcoranoidy są stworzone za pomocą „losorysu" – a więc pewnego programu komputerowego – to dopływ wrażeń pozostaje do pewnego stopnia niezdeterminowany. Nie jest tak, że ich los jest już w pełni gotowy jak zapis na płycie gramofonowej czekający tylko na odtworzenie. Otóż doświadczane przez corcoranoidy wypadki „znajdują się

[7] Te istoty ze skrzyń, którym sam Lem nie nadał imienia, nazywane są niekiedy „Skrzyniowcami". Proponowana nazwa corcoranoidy nawiązuje do kybernoidów z opowiadania o doktorze Diagorasie oraz personoidów z apokryfu *Non serviam*.

tam, w bębnie, na szeregach równoległych taśm, i tylko działający zgodnie z regułą ślepego przypadku selektor decyduje o tym, z której serii taśm będzie zbierak zmysłowych wrażeń danej skrzyni czerpał w następnej chwili treści" (tamże:300). Występuje tu charakterystyczny dla myśli Lema element przypadkowości jako jednej z fundamentalnych cech bytu, w tym kontekście rozumianej po arystotelesowsku jako koincydencja czy krzyżowanie się niezależnych łańcuchów kauzalnych[8]. Drugim czynnikiem nadającym niedeterministyczny charakter losom corcoranoidów jest ich wolność – zdaniem Corcorana są one nie tylko świadome, ale też obdarzone wolną wolą i mogą do pewnego stopnia wpływać na ruchy czerpaka; niestety Corcoran nie objaśnia, jaki mechanizm jest odpowiedzialny za występowanie tej wolnej woli.

Mimo tych dwóch zjawisk ograniczających globalny determinizm losu corcoranoidów nie ulega wątpliwości, że przynajmniej lokalnie zbiór ich doświadczeń bywa zdeterminowany. Sam obraz puszczonej płyty gramofonowej należy do typowo deterministycznych metafor losu, podobnie jak taśma filmowa u Bergsona (także Corcoran mówi o bębnach „z nawiniętą taśmą filmową" [Lem 2008a:301]). Wiąże się z tym bardzo ciekawe zagadnienie związane z naturą teraźniejszości. Otóż o ogóle potencjalnych wrażeń powiada Corcoran: „to wszystko jest płytą gramofonową, której dotyk nazywa pan rzeczywistością" (tamże:300). Ten zaledwie zasygnalizowany tu wątek Lem rozwinął

---

[8] W kwestii różnych rozumień przypadkowości u Lema por. Okołowski 2010:301n.

w opowiadaniu *137 sekund* poświęconym naturze teraźniejszości. Według teorii przedstawionej tam ustami fizyka nazwiskiem Hart okazuje się, że ów „dotyk" może mieć różnego rodzaju rozpiętość, co pięknie ilustruje poniższa metafora: „jeżeli wyobrazić sobie czas jako linię prostą, rozciągniętą z przeszłości w przyszłość, nasza świadomość jest jak koło, toczące się po tej linii i dotykające jej zawsze tylko w jednym punkcie; ten punkt nazywamy teraźniejszością […] to, co bierzemy za moment teraźniejszy, wyzbyty rozciągłości czasowej, jest w istocie odrobinę wydłużone i obejmuje nieco mniej niż pół sekundy. Otóż jest możliwe, że styk z tą linią, jaką stanowi czas, może być jeszcze szerszy, że można przebywać w kontakcie z jej większym odcinkiem naraz" (Lem 1977:101)[9]. Odpowiednikiem toczących się po linii czasu kół o różnych średnicach mogłyby być w wypadku Skrzyń Corcorana różne charakterystyki „zbieraka zmysłowych wrażeń" odpowiedzialnego za generowanie doświadczenia teraźniejszości. Twórca fantomatycznych światów mógłby zatem generować u swoich podistot[10] różnego rodzaju doświadczenia teraźniejszości, czego jednak Corcoran, jako światotwórca konserwatywny, zdaje się nie czynić, starając się przede wszystkim dostarczyć corcoranoidom wierną imitację świata realnego.

Zauważmy, że ani problem świadomości corcoranoidów, ani ich wolność, ani też stosunek ich „umysłów" do

---

[9] W sprawie koncepcji zawartej w tym opowiadaniu Lema i jej związkom z Ingardenowskim pojęciem szczelinowości por. Kobiela 2011.

[10] Terminem *podistota* posługuję się w neutralnym znaczeniu, jako antonimem *nadistoty* (por. niżej przypis 19).

ich „ciał" – nie zostaje przez Corcorana bliżej wyjaśniony, być może dlatego, że Tichy poczciwie przyznaje, iż w kwestii mózgów elektrycznych „z teorią raczej u mnie słabo" (Lem 2008a:298)[11]. Narzuca się tu pytanie, czy wolność corcoranoidów nie jest urojona, tak jak złudna jest ich percepcja. Tego rodzaju radykalną wersję złudy zawiera eksperyment myślowy Roberta Nozicka znany jako maszyna przeżyć (por. Nozick 2010:61–64), natomiast u Lema mamy do czynienia z innym, mniej radykalnym scenariuszem sceptyckim, przypominającym rozważania Kartezjusza z końca Pierwszej Medytacji dotyczące złośliwego demona i strategii filozofującego podmiotu w obliczu możliwości bycia zwodzonym. Otóż Kartezjański

---

[11] Na tego rodzaju problemy zwraca uwagę W. Żełaniec (2011:304–305). W związku z pewną łatwowiernością Tichego („nie widziałem powodów do nieufności") nasuwa się alternatywna interpretacja utworu: Corcoran jest uzurpatorem, który nie stworzył żadnych sztucznych umysłów wraz z ich wirtualnymi światami, natomiast poszukuje odpowiedniej widowni dla swoich parateatralnych występów złożonych w dużej mierze z konfabulacji o rzekomo stworzonych przezeń istotach i ich losach. O humbugu Corcorana mogłaby świadczyć zarówno pewna niedbałość w wysławianiu się, jak i to, że nie wspomina o urządzeniu umożliwiającym wgląd w aktualny stan „fantomatycznych światów" zamieszkiwanych przez corcoranoidy. Można odnieść wrażenie, że wystarcza mu samo słuchanie brzęczenia instalacji elektrycznej, gdy wpatruje się w swoje skrzynie przypominające „kufry ze skarbami". Idąc dalej tym tropem, można zaproponować taką interpretację niechęci ingerencji Corcorana w losy corcoranoidów, w której będzie ona ilustrowała niechęć autora do interpretacji już opublikowanych utworów.

demon nie kontroluje bezpośrednio samych myśli ani woli tego podmiotu, lecz tylko jego percepcję zmysłową. W tej sytuacji Kartezjusz może, podobnie jak corcoranoidy, polegać na swoim rozumowaniu oraz dokonywać refleksji nad swoją percepcją, a zarazem – dzięki aktowi swojej wolnej woli – zawiesić sąd o świecie zewnętrznym. W związku z tym Tichy zauważa, że Corcoran dostarcza swoim istotom surowca pod postacią impulsów, ale to, co oni odczuwają i myślą, jest już tylko ich własnością.

Biorąc rewelacje Corcorana za dobrą monetę, Tichy stawia zasadnicze pytanie, czy corcoranoidy mogą dowiedzieć się o swoim rzeczywistym położeniu, to jest o iluzorycznym charakterze świata, który zamieszkują. Innymi słowy, czy mogą dysponować argumentami wspierającymi hipotezę symulacji odniesioną do ich świata? Corcoran zrazu kategorycznie stwierdza, że nawet uczony corcoranoid wyposażony w laboratorium, badając własności swojego świata, nigdy nie domyśli się, że nie jest on realny. „Żeby tego dojść, musiałby wyjść na zewnątrz swojej żelaznej skrzyni, to jest samego siebie, i przestać myśleć swoim mózgiem, co jest […] niemożliwe" (Lem 2008a:302). Jednak w dalszym toku opowiadania pojawiają się dwa argumenty do pewnego stopnia podważające tę tezę. Można je określić jako argument z anomalii oraz argument z postępu technik symulacji.

Powróćmy teraz do tezy Corcorana o zamknięciu poznawczym corcoranoidów w ich świecie. Wydaje się ona zbliżona do tezy Putnama przedstawionej ponad 20 lat później w artykule *Mózgi w naczyniach* (1996). W swoje rozważania dotyczące sceptycyzmu wobec świata ze-

wnętrznego i teorii znaczenia wplata Putnam „Przypowieść o mózgach w naczyniach", jak sam ją określa – „możliwość rodem z science fiction" (tamże:302). Oto niegodziwy uczony umieszcza wypreparowany z ciała mózg „w naczyniu wypełnionym pożywką, która podtrzymuje mózg przy życiu. Zakończenia nerwowe zostały podłączone do superkomputera, który powoduje, że osoba, której mózg wyjęto, doświadcza iluzji, iż wszystko jest w najlepszym porządku. Ma ona złudzenie istnienia osób, przedmiotów, nieboskłonu itd.; natomiast w rzeczywistości wszystko, czego ów człowiek doznaje (ty doznajesz), jest następstwem impulsów elektronicznych płynących od komputera do zakończeń nerwowych" (tamże)[12]. Dalej Putnam rozwija tę historię tak, że nie tylko jeden człowiek, lecz wszyscy ludzie są mózgami w naczyniach, które uczestniczą w pewnej zbiorowej halucynacji. Ponadto ludzie

---

[12] Podobieństwo pomysłów Lema i Putnama skłania do zapytania o źródło inspiracji tego ostatniego. Pierwszy przekład *Skrzyń Corcorana* na angielski ukazał się w 1982 roku, a więc już po publikacji tekstu Putnama. Nie sposób oczywiście wykluczyć, że Putnam mógł poznać treść opowiadania w jakiś inny sposób niż przez lekturę tego przekładu. Co ciekawe, poza kwestiami zasadniczymi podobieństwo to sięga także pewnych bardziej marginalnych aspektów: w obydwu tekstach występuje mrówka w roli generatora pewnych zdarzeń przypadkowych (u Lema mrówka może potrącić selektor, wywołując w ten sposób jakieś zdumiewające wydarzenie w fantomatycznym świecie, u Putnama natomiast może przypadkowo wydeptać krzywą mającą podobieństwo do rysunku Abrahama Lincolna). Pewną różnicą jest natomiast to, że u Lema mamy do czynienia z mózgami sztucznymi, elektronowymi, a u Putnama z naturalnymi, biologicznymi mózgami.

ci mogą się ze sobą komunikować, choć komunikacja ta jest zapośredniczona przez odpowiednio zaprogramowane urządzenia automatyczne. Putnam, zmierzając ostatecznie do uzasadnienia tezy, że nie jesteśmy mózgami w naczyniach, twierdzi, że znajdujący się w takiej sytuacji ludzie nie byliby w stanie pomyśleć ani powiedzieć, że są mózgami w naczyniu, gdyż użycie tych słów w ich języku nie byłoby powiązane związkami przyczynowo-skutkowymi z rzeczywistymi naczyniami zawierającymi mózgi. Wobec tego jedynie złudzeniem jest, że zdanie „jestem mózgiem w naczyniu" odnosi się do czegoś zewnętrznego.

Zastanówmy się teraz, jak w świecie mózgów w naczyniach mogłaby zostać odebrana taka wypowiedź. Można przypuszczać, że podobnie jak przywołane przez Kartezjusza urojenie szaleńca przekonanego, że jest wydęty ze szkła. W tym punkcie konkluzje opowieści Lema i Putnama zdają się sobie bliskie – wszak Corcoran przedstawia Tichemu postać „wariata", który ma zostać osadzony „w domu obłąkanych" z powodu twierdzenia, „że on sam jest żelazną skrzynią, tak jak wszyscy, co go otaczają […] a świat, jego uroki i zgrozy to tylko złudzenia" (Lem 2008a:304)[13]. Jednak rozważania Lema prowadzą w inną stronę niż uzasadnienie fałszywości (czy absurdalności) tezy corcoranoida „jestem mózgiem elektrycznym w skrzyni". Dialog Tichego z Corcoranem jest

[13] Z opowiadania nie dowiadujemy się, w jaki sposób corcoranoid-„wariat" odkrył, kim jest naprawdę. Być może jego przypuszczenie, że skrzynią podłączoną do bębna, nie jest dziełem przypadku, ale jakiegoś „przebicia" rzeczywistości wyższego rzędu czy nawet „przecieku" ze strony Corcorana.

w pewnym stopniu dialogiem z demonem zwodzicielem[14] (chociaż zwodzicielem innego rodzaju istot niż ludzkie), co pozwala na postawienie pytania o jego motywację. Wprawdzie Corcoran wyraźnie powołuje się na sceptycyzm w kwestii percepcji zmysłowej: „Niech pan czyta filozofów, Tichy, a przekona się pan, co mówią, jak mało można polegać na naszych wrażeniach zmysłowych, jak są niepewne, zwodnicze, omylne" – jednak jego wywody zmierzają raczej w stronę ontologii czy metafizyki niż epistemologii[15]. Jak zwierza się Tichemu, jeszcze jako dziecko zwątpił w realność świata; potwierdza w ten sposób w pewnej mierze zasłyszaną przez Tichego plotkę o swoim solipsyzmie. Na sceptyczne tory naprowadziły Corcorana najprzeróżniejsze niewytłumaczalne przez naukę zjawiska jak m.in. *déjà vu*, prawo serii czy czytanie myśli, sprzeczne z podstawami wiedzy naukowej. Ich standardowa interpretacja polega zazwyczaj na podważeniu ich realności (np. przez wskazywanie jakichś błędów

---

[14] Zwróćmy uwagę, jak technika wzmacnia i przekształca dawne argumenty filozoficzne – o ile demon Kartezjusza jest tworem czysto spekulatywnym, o tyle Corcoran jest postacią w dużym już stopniu wymodelowaną na ekstrapolacji postępu możliwości technologicznych.

[15] W *Fantastyce i futurologii* Lem pisze: „Motywacja poczynań Corcorana jest już jawnie «ontologiczna» – tworzy on, w obrębie rzeczywistości, enklawy doskonale «otorbione», od świata zewnętrznego niezawisłe, skonstruowane tak, że «żyjącym» w nich istotom nie może nawet do głowy przyjść kwestionowanie ultymatywnego, realnego charakteru ich świata, o którym jedynie twórca jego (a też i czytelnik) wie, iż względem Natury przecież jest – więzieniem" (Lem 1970:85).

poznawczych podmiotu), jednak Corcorna proponuje ich alternatywną wykładnię. Takie fenomeny mogą rodzić przekonanie, że „przyłapaliśmy świat na gorącym uczynku jakiejś niedokładności", są anomaliami podważającymi porządek i realność świata[16]. Ten właśnie trop myślenia podjął wspomniany wyżej „wariat", poświęcający się szukaniu zawodności swego świata. Jak przyznaje Corcoran, mechanizm dostarczający iluzji nie jest w pełni niezawodny – Lem bawi się tutaj paralelami między niezwykłymi zjawiskami a anomaliami pracy bębna-rezerwuaru doznań, np. doznawane przez corcoranoidy *déjà vu* tłumaczy zacięciem się selektora, prawo serii – jego rytmicznymi ruchami po przypadkowym rozkołysaniu przez mrówkę, telepatię – wywołanym przeciągiem spięciem drutów. To właśnie takie „lekceważone przez ogół fakty" doprowadziły owego corcoranoida do jego „szaleńczej" tezy. Corcoran zdaje się dostrzegać, że ciężar dowodu hipotezy symulacji spoczywa na jej zwolenniku i dlatego stara się wskazać pewne zjawiska, które mogłyby służyć jako przesłanka uzasadnienia tej hipotezy. Jego wnioskowanie mogłoby przybrać formę sylogizmu, którego przesłanka większa mówiłaby, że w odróżnieniu od świata symulowanego realny metafizycznie świat jest kosmosem, czyli pozbawionym anomalii, uporządkowanym systemem. Przesłanką mniejszą byłaby teza, że obserwowany świat zawiera różnorodne anomalie strukturalne – nie jest

[16] Okazuje się zatem, że pytanie Corcorana o wiarę w duchy mogło mieć głębszy sens niż tylko przetestowanie otwartości Tichego na nieortodoksyjne poglądy.

kosmosem w powyższym rozumieniu. Wniosek mówiłby, że obserwowany świat nie jest realny metafizycznie, lecz stanowi pewną symulację. Zauważmy, że ów „argument z anomalii" jako forma podważenia realizmu metafizycznego niekoniecznie prowadzi do solipsyzmu, możliwa jest bowiem zarówno symulacja „jednoosobowa", jak i obejmująca wielość podmiotów – w tym ostatnim wariancie chodziłoby raczej o jakąś postać idealizmu immanentnego[17]. Skąd jednak mózgi w skrzyni lub w naczyniu miałyby powziąć ideę o powiązaniu anomalii w obserwowanym świecie z jego iluzoryczną naturą i dojść do wniosku, że ich świat jest szyty zbyt grubymi nićmi? W tym momencie w grę wchodzi drugi wspomniany wyżej argument – z postępu technik symulacji. Sytuacja corcoranoida-„wariata", nawet dysponującego argumentem z anomalii, nie jest lepsza niż mózgów w naczyniu, co innego jednak w wypadku samego Corcorana, będącego „symulatorem" (w sensie twórcy symulacji, a nie urządzenia). Jego zabiegi „światotwórcze" pozwalają mu na sformułowanie uzasadnionej analogii między sytuacją metafizyczną corcoranoidów a jego własną. Dopiero z jego poziomu metafizycznego i semantycznego wypowiedź corcoranoida „jestem mózgiem w skrzyni" nabiera sensu i pozwala jemu z kolei na wypowiedzenie własnej intuicji dotyczącej złudnego charakteru rzeczywistości. Można powiedzieć, że nasze uznanie wobec hipotezy sy-

---

[17] W kwestii współczesnej dyskusji natury rzeczywistości wirtualnej, jej ograniczeń i powiązań z problematyką solipsyzmu por. Deutsch 1997.

mulacji jest mniej więcej proporcjonalne do naszych sukcesów w tworzeniu symulacji – dla mózgów sztucznych czy naturalnych. Argument z postępu technik symulacji powiadałby zatem, że skoro sami jesteśmy w stanie konstruować coraz doskonalsze imitacje rzeczywistości, być może sami także żyjemy w symulacji. Czy zatem, gdyby mózgi w naczyniu u Putnama skonstruowały w swoim wirtualnym świecie, jak Corcoran, analogiczne mózgi w naczyniach, ich przekonanie „jesteśmy mózgami w naczyniu" nie zmieniłoby statusu? Sądzę, że *Skrzynie Corcorana* można w świetle tego argumentu czytać nie tylko jako tekst antycypujący rozważania Putnama, ale też jako z nim polemizujący *avant la lettre*.

W zakończeniu *Skrzyń Corcorana* pojawia się też specyficznie Lemowska, *quasi*-teologiczna problematyka istoty będącej hipotetycznym kreatorem świata[18]. Problematyka ta znalazła szczególnie interesujące rozwinięcie w apokryfie *Non serviam* (1970), dla którego *Skrzynie Corcorana* pełnią funkcję pierwowzoru. W obydwu tych utworach – a także w innych z tego kręgu problemowego – perspektywa istot zamieszkujących pewien świat (m.in. corcoranoidów i personoidów) pojawia się równolegle do perspektywy demiurgów tych światów w osobach Corcorana czy Dobba. O ile w *Non serviam* dominującym tematem jest zakład Pascala, o tyle w *Skrzyniach Corcorana* oprócz kwestii milczenia i nieingerencji samoograniczającego się kreatora i obserwatora świata pojawia

[18] Przeglądu takich istot w twórczości Lema dokonuje Marek Oramus w artykule *Bogowie Lema* (Oramus 2004).

się problem nieskończonej hierarchii zagnieżdżonych rzeczywistości. Opowiadanie kończy idea „szkatułkowej" czy raczej „skrzyniowatej" kompozycji rzeczywistości: być może Corcoran „sam też jest skrzynią, którą zbudował inny, wyższego jeszcze rzędu uczony […] i tak w nieskończoność"[19]. Stworzenie corcoranoidów byłoby więc jednym krokiem w dół na nieskończonej drabinie bytów.

Lem powrócił do postaci Corcorana w opowiadaniu *Doktor Diagoras*. Opowiadanie to zawiera ironiczne odniesienie do postaci Corcorana, którego osobowość, skopiowana wiernie z oryginału, zostaje uwięziona w zegarze przez innego ekscentrycznego cybernetyka – Diagorasa. W opowiadaniu tym Diagoras, komentując poczynania Corcorana, wypowiada też myśl bliską metafilozofii Lema: „Corcoran […] dokonał zwykłego nadużycia. On chciał filozofować, to znaczy być Bogiem, bo cóż innego

---

[19] Lema-Corcorana idea hierarchii istot przypomina nieco opracowaną później przez innego polskiego pisarza science fiction, Adama Wiśniewskiego Snerga, tzw. teorię nadistot. Różnica między nimi polega na tym, że o ile hierarchia Snerga dotyczy świata organicznego (roślin, zwierząt, ludzi, hipotetycznych istot czwartej generacji i wyższych), to Lem lokuje swoją hierarchię w ramach symulacji komputerowych. Ciekawą analogią jest natomiast ograniczenie poznawcze istot danej generacji (poziomu), które nie mogą poznać swoich nadistot – w tym kontekście rozważania Lema o „Bogu" są w gruncie rzeczy rozważaniami o hipotetycznej nadistocie danego empirycznie świata n-tego rzędu. Corcoran nie objawi się swoim podistotom jakby z niechęci przed złamaniem reguły mówiącej, że istota n-tego rzędu nie może poznać swojej nadistoty. Por. Wiśniewski Snerg 1996.

oznacza w końcu filozofia, jeśli nie chęć zrozumienia wszystkiego w stopniu większym, aniżeli umożliwia to nauka! Filozofia chce odpowiedzieć na wszystkie pytania, właśnie jak jakiś Bóg. Corcoran usiłował nim zostać, cybernetyka była mu jedynie narzędziem, środkiem do osiągnięcia celu" (Lem 2008:120).

Bibliografia

Deutsch, D. (1997), *Struktura rzeczywistości*, przeł. J. Kowalski-Glikman, Prószyński i S-ka, Warszawa.

Jaźniewicz, W.J. (2014), *Stanisław Lem*, Kniżnyj Dom, Minsk.

Kobiela, F. (2011), *Problem szczelinowości w fenomenologii Romana Ingardena*, w: A. Węgrzecki (red.), *W kręgu myśli Romana Ingardena*, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 90–113.

Kucharczyk, Ł. (2016), *Fantomatyka, roboty i bęben – matrix według Stanisława Lema*, „Fronda Lux", nr 79, s. 44–57.

Lem, S. (1970), *Fantastyka i futurologia*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Lem, S. (1977), *Sto trzydzieści siedem sekund*, w: tenże, *Maska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 80–107.

Lem, S. (1991), *Trzydzieści lat później*, „Wiedza i Życie", nr 6, s. 10–23.

Lem, S. (2008), *Doktor Diagoras*, w: tenże, *Kongres futurologiczny. Opowiadania Ijona Tichego*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa, s. 113–135.

Lem, S. (2008a), *Ze wspomnień Ijona Tichego I*, w: tenże, *Dzienniki gwiazdowe*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa, s. 293–305.

Livingstone, P. (2006), *Skepticism, realism, fallibilism: On Lem's epistemological themes*, w: P. Swirski (red.), *The Art and Science of Stanislaw Lem*, McGill-Queen's University Press, Kingston, ON, s. 117–129.

Nozick, R. (2010), *Anarchia, państwo i utopia*, przeł. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.

Okołowski, P. (2010), *Materia i wartości. Neolukrecjanizm Stanisława Lema*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Oramus, M. (2004), *Bogowie Lema*, „Fronda", nr 34, s. 32–59.

Putnam, H. (1996), *Mózgi w naczyniu*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, PWN, Warszawa, s. 295–324.

Wiśniewski Snerg, A. (1996), *Nadistoty*, „Nowa Fantastyka", 4(163), s. 74–75.

Żełaniec, W. (2011), *Okruchy ontologiczne w powiastkach filozoficznych Lema*, w: A. Głąb (red.), *Filozofia i literatura. Antologia tekstów*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa, s. 294–306.